Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok X. Nr. 97. Łódź, środa 11 kwietnia 1934 r.

Niezałatwiona prośba o dymisję.

Dekret o wstrzymaniu eksmisji

ma być ogłoszony przez nowy gabinet.

Warszawa, 11 kwietnia. — W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze po ferjach świątecznych

posiedzenie Rady Ministrów

pod przewodnictwem premjera Jędrzejewicza. Porządek dzienny obejmował jedynie szereg drobnych spraw.

Wbrew przewidywaniom nie zajmowano się sprawą przewidywanego i kilkakrotnie w prasie zapowiadanego dekretu o wstrzymaniu eksmisji. Jak twierdzą sfery miarodajne, gabinet obecny zamierza

wstrzymać się z inicjatywą

dekretowania, pozostawiając to przyszłemu rządowi. Jak wiadomo premjer Jędrzejewicz już przed świętami wniósł prośbę o dymisję, która jednak dotychczas nie została załatwiona. Do chwili decyzji w tej sprawie rząd nie zamierza przedstawiać dekretów Panu Prezydentowi, który jak wiadomo, onegdaj powrócił do Warszawy.

W obecnej chwili poszczególne ministerstwa zajęte są pracą nad

wprowadzeniem w życie ustaw,

uchwalonych w okresie niedawno zakończonej sesji budżetowej.

W kołach politycznych uchodzi za pewnik, że przyszłym premjerem zostanie prezes Sławek.

ZAMACH BOMBOWY

na grecko-katolicką plebanję.

Tłumacz, 11 kwietnia. Nadeszła tu wiadomość o zamachu bombowym, dokonanym na plebanję grecko-katolicka w Jezierzanach.

Ubiegłej nocy podłożona została na plebanji pod domem proboszcza ks. Mykietyna petarda, skonstruowana z gilzy

pocisku artyleryjskiego,

napełniona materjałem wybuchowym, najprawdopodobniej prochem strzelniczym.

Pacisk eksplodował, nie wyrządzając większych szkód, niezawodnie wskutek wadliwej konstrukcji. Wyleciało tylko kilka szyb w oknach sypialni proboszcza. Eksplozji towarzyszyła silna detonacja.

Wdrożone natychmiast przez policję dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawców tej zbrodni w osobach znanych w Jezierzanach dwóch Ukraińców, braci Zwaryczów, których aresztowano.

Tła czynu zbrodniczego dotychczas nie zdołano wyświetlić. Wiadomość o zamachu na probostwo wywołała zrozumiałe oburzenie wśród okolicznej ludności. Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

Bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

patrz str. 5-ta

Śmiertelne strzały do rywala i narzeczonej.

TRZY OFIARY DRAMATU MIŁOSNEGO

Lublin, 11 kwietnia. W majątku Mazanów pod Puławami wydarzyła się krwawa tragedja na tle miłosnem.

20-letni Stanisław Huzarek, który zakochał się w młodej dziewczynie znalazł groźnego konkurenta w osobie 24-letniego Piotra Pauchy. Ponieważ rodzice dziewczyny skłaniali się raczej by wydać ją za Pauchę, Huzarek postanowił nie dopuścić do

odebrania sobie ukochanej.

Wczoraj udał się do mieszkania swego rywala i kilku strzałami rewolwerowemi zranił go ciężko w głowę, brzuch i nogę. Następnie poszedł do mieszkania swej narzeczonej, którą po krótkiej rozmowie zabił wystrzałem z rewolweru.— Ostatnią kulą odebrał sobie życie.

Pauchę w ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Opolu Lubelskim. Krwawy dramat miłosny wywołał w całej okolicy niebywałe poruszenie.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28, w płaceniu 5,26, dolar złoty w żądaniu 9,03, w płaceniu 9,00; funt angielski w żądaniu 27.40, w płaceniu 27.20; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4,65; marka w żądaniu 2.08, w płaceniu 2,06; za franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w w godzinach rannych kupował dolary po 5,25, 5,26.

Potworny ojciec

wrzucił córkę do wody.

Lublin, 11 kwietnia. Mieszkaniec Krasnegostawu 33-letni Jan Poczęstowski przechodząc przez most na Wieprzu uderzył nagle pięścią w głowę swą 8-letnią córeczkę Reginę, poczem

wrzucił dziecko do rzeki.

Na krzyki tonącej dziewczynki przybył łowiący wpobliżu ryby Feliks Kurny, który wydobył dziecko z wody.

Potworny ojciec po dokonaniu swego zbrodniczego czynu zbiegł i dotąd ukrywa się. Władze wszczęły poszukiwania.

Echa pożaru fabryki Wienera.



Miejsce, gdzie pod gruzami znaleziono przepalone kości nieszczęśliwych ofiar katastrofalnego pożaru.

Luksusowy bankiet

podczas otwarcia ambasady sowieckiej w Ameryce.

Waszyngton, 11 kwietnia. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie ambasady sowieckiej, przy udziale przeszło 800 wybitnych osobistości ze świata politycznego, artystycznego i naukowego. Wśród obecnych znajdował się również ambasador R. P. Stanisław Patek. Przyjęcie, wydane przez ambasadora sowieckiego Trojanowskiego, było nadzwyczaj wspaniałe. Przyjęcia takiego Waszyngton nie widział od czasów carskich.

Kierownik obozu rozbitków „Czeluskina"

zachorował na zapalenie płuc.

Moskwa, 11 kwietnia. Według wiadomości, otrzymanej od Uszakowa, znajdującego się obecnie w obozie rozbitków „Czeluskina" prof. Schmidt jest chory już od trzech dni

i ma wysoką temperaturę.

Przypuszczają, iż jest to ostry pleuryt, lub zapalenie płuc.

Uszakow zwrócił się do władz o pozwolenie przewiezienia prof. Schmidta, w razie przedłużania się choroby

na Alaskę.

Komisja rządowa zgodziła się na propozycję Uszakowa i poleciła prof. Schmidtowi przekazać kierownictwo ekspedycją swemu zastępcy Bobrowowi.

NOWY KOMISARZ ROLNICTWA.

Moskwa, 11 kwietnia. Jakowlew, ludowy komisarz rolnictwa, został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce mianowano Czernowa, dotychczasowego prezesa komitetu aprowizacji.

Szczęśliwi zdobywcy nagród

za uważne czytanie (serji szóstej)

Patrz str. 2-ga.

Krwawe dni marcowe w Pabjanicach

w zwierciadle przewodu sądowego.

WYROK ZAPADNIE NAJWCZEŚNIEJ W PIĄTEK.

Łódź, 11 kwietnia. — Główna sala rozpraw w Sądzie Okręgowym w Łodzi jest już drugi dzień oblężona liczną publicznością, rekrutującą się przeważnie z robotników.

Zainteresowanie to koncentruje się na ławie oskarżonych, która dziś drugi dzień zajęta jest przez 16 robotników pabjanickich, którzy 17 marca ub. roku wywołali w Pabjanicach krwawe zajścia.

Punktualnie o godzinie 9-ej na ławie oskarżonych kolejno zasiadają: Estera Zonenberg, Jerzy Bogumił Tisenbrand, Jan Morawski, Roman Frant, Rudolf Heidan, Józef Żuber, Józef Żebrowski, Jan Żebrowski, Jan Pawłowski, Feliks Osiński, Gerszon Fakin, Leon Młynarczyk, Wł. Pawłowski, Lucjan Jakubowski, Leonard Sapiński i Stanisław Piekarek.

Po wczorajszem zbadaniu oskarżonych, którzy nie przyznali się do winy i przesłuchaniu kilku świadków — dziś od rana komplet sędziowski przystąpił do dalszego badania świadków dowodowych.

Są to przeważnie funkcjonarjusze policji, którzy krytycznego dnia brali udział w rozpraszaniu tłumów. Niektórzy z nich w czasie starcia — zostali ranni.

Badania świadków odbywają się

w dość szybkiem tempie,

tak, że sądzić należy, że dziś jeszcze Sąd zbada świadków odwodowych.

Dotąd zbadani świadkowie potwierdzają akt oskarżenia w całej rozciągłości.

Jak wynika z ich zeznań w rozruchach pabjanickich maczali swe ręce komuniści, którzy opracowali cały plan działania. Demonstranci mieli w Pabjanicach demolować sklepy, pałac Enderów i urządzić najście na dyrektora firmy Krusche i Ender.

Wszystko to miało się odbyć w ciemnościach, przedtem bowiem planowano przerwać dopływ prądu do Pabjanic.

Według zeznań świadków tłum podburzany był do wystąpień przeciwko policji przez Pakina, a dalej przez Morawskiego, Osińskiego, Żubera i Sapińskiego. Wszyscy prawie notowani są jako działacze komunistyczni i stanowili oni skład komisji strajkowej.

Po aspirancie Brylaku, dziś od rana zeznawali świadkowie oskarżenia F. Imirski i Polak.

W godzinach popołudniowych sąd wysłucha świadków Stasiaka, Półtoraka i Majchrowskiego.

Ponieważ wczoraj zbadano 20 świadków, a dziś również tyle zostanie przesłuchanych — jutro więc zeznawać będzie

około 30 świadków,

przeważnie odwodowych.

Według zasięgniętych informacyj przemówienie prokuratora Karskiego i obrońców adw. adw. Rudolfa i Ludomira Planerów, Knapika, Poznańskiego i innych rozpoczną się jutro popołudniu. Wyroku zatem należy się spodziewać dopiero w piątek.

Właściciele mieszkań letniskowych

NIE PŁACĄ PODATKU OD LOKALI.

Warszawa, 11 kwietnia. Dla właścicieli mieszkań letniskowych doniosłe ze względów podatkowych orzeczenie wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny.

Właścicielkę 28-lokalowego domu w Otwocku Magistrat m. Otwocka obłożył podatkiem mieszkaniowym od wszystkich znajdujacych się w domu lokali mimo, że z liczby tych lokali właścicielka

zajmowała tylko dwa,

a reszta przez większą część roku była niezamieszkiwana, aczkolwiek

była umeblowana

sprzetami właścicielki. Tę to okoliczność, że mieszkania były umeblowane sprzętami właścicielki. Magistrat poczytał za zajmowanie przez właścicielkę tych lokali, co według art. 1 sstawy o podatku od lokali z 2 sierpnia 1926 r. ma uzasadniać opodatkowanie właścicielki.

Odwołanie właścicielki do Wydziału Powiatowego Sejmiku Warszawskiego, w którem właścicielka wskazywała, że pokoje służą tylko na mieszkanie letniskowe w porze letniej — nie miało skutku.

W wyniku skargi do NTA. zostało to stanowisko władz samorządowych

uznane za błędne

i stwierdzone, że o ile lokale są rzeczywiście nie zamieszkiwane przez właścicielkę, nie mając wogóle tego przeznaczenia a służą wyłącznie do podnajmowania, osobom trzecim na mieszkanie letnie, to nie podlegają podatkowi od lokali.

Wiosenny bieg naprzełaj.



Lekkoatleci ŁKS-u zainicjowali wiosnę biegiem naprzełaj, który obfitował w niespodzianki. Na zdjęciu: Trasa przez kałużę zimnej wody.

Szczęśliwi zdobywcy nagród szóstej serji za uważne czytanie.

Nagrody za uważne czytanie (szóstej serji) przypadły w udziale następującym Czytelnikom:

Pierwszą nagrodę w kwocie 25 złotych otrzymał **Wybraniec Roman**, Łódź, **Przędzalniana 38.**

Drugą nagrodę w kwocie 20 złotych otrzymała **p. Jadwiga Krysiakówna**, Łódź, **Przejazd 65, m. 20.**

Trzecią nagrodę w kwocie 15 złotych otrzymał **p. Włodzimierz Nowakowski**, Łódź, **ul. Rokicińska 6, m. 12.**

Czwartą nagrodę w kwocie 5 złotych otrzymała **p. Stefanja Brzezińska**, Łódź, ul. Piwna 49, m. 12.

Piątą nagrodę w kwocie 5 złotych otrzymała **p. Marja Świątczak**, Łódź, Wesoła 9.

Szóstą nagrodę w kwocie 5 złotych otrzymała **p. Pawełczyk Joanna**, Pabjanice, ul. Kilińskiego 23, m. 7.

Siódmą nagrodę w kwocie 5 złotych otrzymała **p. E. Walterówna**, Łódź, Napiórkowskiego 23.

Ósmą nagrodę w kwocie 5 złotych otrzymał **p. Jerzy Deszyński**, Łódź, Korzeniowskiego 16, m. 3.

Dziewiątą nagrodę w kwocie 5 złotych otrzymała **p. Stanisława Rzeźniczak**, Łódź, Wólczańska 144 m. 45.

Dziesiątą nagrodę w kwocie 5 złotych otrzymał **p. A. Przybylski**, Zgierz Kościuszki 18.

Jedenastą nagrodę w kwocie 5 złotych otrzymała **p. Leśmanówna Zofja**, Pabjanice, Bracka 35.

(Cyfry mieściły się w następujących słowach: stare1, kilk2, kilk3, więzi4nia, st5rej, rek6rd, Dzi7.)

Po odbiór nagród można się zgłosić w administracji przy ul. Żwirki 2 lub filji przy ul. Piotrkowskiej 11 między godzinami 16 a 19.

GRAD KUL z przedsionka cerkwi.

Z Rawy Ruskiej donoszą:

Komendant posterunku p. p. we wsi Wierzbica w powiecie Rawa Ruska, przod. Feliks Szlachcikowski udał się wieczorem do wsi Poddębie.

Gdy przechodził koło cerkwi, ktoś do niego strzelił;

kula świsnęła mu koło głowy.

Przodownik, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, skręcił w stronę cerkwi. W przedsionku przez otwarte drzwi, spostrzegł dwóch osobników, z których jednego, Hrynia Krysę, dobrze znał. Towarzysz Hrysy, do zbliżającego się przodownika strzelił kilkakrotnie z rewolweru, jedna z kul

trafiła policjanta w obojczyk,

uniemożliwiając mu użycie broni.

Opryszek, spostrzegłszy skutek swych zbrodniczych strzałów, rzucił się do ucieczki, która mu się udała, narazie, gdyż ranny przodownik Szlachcikowski nie mógł go, spowodu ciężkiej rany, ścigać.

Krysa zaś, wiedząc, że przodownik go poznał, został na miejscu i udał, że zupełnie nie zna zbiegłego opryszka.

Krysę aresztowano. Za zbiegłym bandytą zarządzono energiczny pościg.

Rannego przodownika przewieziono do szpitala do Lwowa, gdzie dokonano operacji wyjęcia kuli. Operacja udała się, jednak stan zdrowia policjanta jest poważny.

Policja prowadzi dochodzenie celem wyświetlenia przyczyn skrytobójczych strzałów.

Banda młodocianych włamywaczy okradała sklepy i magazyny.

Z Czeladzi donoszą:

W Czeladzi od pewnego czasu grasowała jakaś nieuchwytna banda włamywaczy dokonująca licznych drobnych kradzieży i włamań. W szeregu wypadkach sprawców nie można było wykryć, ponieważ działali bardzo sprytnie, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Wielkie poruszenie, zwłaszcza wśród miejscowej policji, wywołało zuchwałe włamanie do składu wódek Stanisława Jurczyńskiego, przy ul. Milowickiej.

Sprawcy wyrżnęli

otwór w szybie wystawowej

i dostawszy się do środka, skradli wódek na sumę około 70 zł.

Niewielka stosunkowo wartość skradzionych wódek była dobrą wskazówką, kierując śledztwo na właściwy ślad.

Policja zdołała stwierdzić, że sprawcami ostatniego włamania są: Marjan Jasik, Zygmunt Pasternak, Marjan Wciśło, Jan Zimny i Fryderyk Gocyla, chłopcy w wieku od 15 do 17 lat. Przeprowadzona w mieszkaniach rodziców rewizja ujawniła część wódek, pochodzących z kradzieży. Wymienieni, jak zeznali, działali w ścisłem porozumieniu i planowali jeszcze dokonanie szeregu włamań. Przeszkodziła im w dalszej „pracy" policja, aresztując całą piątkę młodocianych przestępców, których przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Wszystkim grozi kara osadzenia w domu poprawczym.

Ujawnienie działalności szajki młodocianych złodziejaszków wywołało w mieście olbrzymie wrażenie.

Ujęcie włamywaczy.

Łódź, 11 kwietnia. W związku z usiłowaniem dokonania przed kilku dniami włamania do skarbca łódzkiego oddziału Banku Handlowego w Warszawie, przy ulicy Piotrkowskiej 72, przeprowadzone przez organa bezpieczeństwa kilkudniowe, żmudne poszukiwania przyczyniły się w dniu wczorajszym do ujawnienia sprawców nieudanego włamania.

Wszyscy uczestnicy włamania zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Nazwiska kasiarzy trzymane są narazie w tajemnicy, przez wgląd na dobro toczącego się dochodzenia.

Zaznaczyć należy, że włamania do Banku Handlowego w Warszawie oddziału w Łodzi usiłowała dokonać dobrze zorganizowana szajka kasiarzy zaopatrzona w cały arsenał narzędzi i butlę z tlenem.

Ofiary wiosennego temperamentu.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 kwietnia. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór przed cyrkiem przy ulicy Bandurskiego wynikła bójka pomiędzy kilku osobnikami. W wyniku jej został dotkliwie poturbowany 28-letni Zygmunt Watenberg, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej 154. Watenberg odniósł liczne okaleczenia głowy, oraz wstrząs mózgu. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę bójki do szpitala miejskiego św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej. Sprawców bójki poszukuje policja.

* * *

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu przy ulicy Kopernika 28, otruła się kwasem solnym 25-letnia Konstancja Iszczak, służąca. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Iszczakowa zmarła dziś nad ranem.

Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

Dochodzenie w tym kierunku trwa.

* * *

W fabryce przy ulicy Emilji 24, pochwycony przez maszynę odniósł ogólne obrażenia ciała 34-letni Franciszek Malec, robotnik, zamieszkały przy ulicy Emilji 30.

Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na Bałuckim Rynku został napadnięty i pokłuty nożami przez nieznanych sprawców Ignacy Duch, zamieszkały przy ulicy Blacharskiej 2.

* * *

W bójce przy ulicy 11 Listopada odniósł 4 rany głowy 29-letni Władysław Cempel, zam. przy ulicy 11 Listopada 150. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Wczoraj późnym wieczorem jeden z lokatorów domu przy ulicy Pawiej 25, wracając do domu, w ciemnej klatce schodowej potrącił nogą jakieś zawiniątko. Zawiniątko potoczyło się po schodach, przyczem rozległo się kwilenie dziecka.

Lokator ów oświeciwszy klatkę schodową znalazł w zawiniątku niemowlę płci żeńskiej, kilkutygodniowe.

Przy podrzutku znaleziono kartkę w której matka prosi ludzi o zaopiekowanie się dzieckiem. Wyjaśnia przytem, że do tego kroku skłania ją skrajna nędza.

Podrzutkiem zaopiekował się zarząd gminy Chojny.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Decyzja rządu brytyjskiego zażądania od rządu niemieckiego wyjaśnień w sprawie poważnego zwiększenia budżetu wojskowego uważana jest w kołach parlamentarnych za wydarzenie pierwszorzędnej wagi. Rząd brytyjski działa tu w charakterze sygnatarjusza traktatu wersalskiego.

(—) Ekspress Wiedeń—Paryż—Londyn wykoleił się wczesnym rankiem wpobliżu stacji Ostering w Austrji górnej. Lokomotywa, wagon służbowy i dwa wagony paryskie wyskoczyły z szyn. Maszynista jest zabity, 15 osób, m. in. 6-ciu funkcjonarjuszów pocztowych, odniosło rany. Rannych odesłano do szpitala w Wels i Linzu. Ruch kolejowy przywrócono o godzinie 6,30. Przyczyną katastrofy było zerwanie szyn przez niejakiego Baumgartnera.

W ciągu dnia zmarł urzędnik pocztowy Stich.

(—) W całej Szkocji panuje niezwykle niska temperatura. W wielu miejscach spadł obfity śnieg. W Aberdeen warstwa śniegu wynosi 30 cm. Połączenia telefoniczne pomiędzy Aberdeen a okolicą zostały przerwane wskutek burzy śnieżnej.

(—) Na bankicie wydanym przez de Valerę na zamku dublińskim ku czci nowego posła amerykańskiego Mac Dowella — poseł w czasie przemówienia nagle zasłabł i zmarł przed przybyciem lekarzy. Tragiczny wypadek wywołał wstrząsające wrażenie.

(—) W Bukareszcie wykryto olbrzymie sprzysiężenie przeciwko królowi, najbliższej jego rodzinie i członkom rządu.

W niedzielę, dnia 8 b. m., t. j. w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy starego stylu zamierzali zamachowcy wysadzić w powietrze katedrę Donica Balasza. Zamach miał być wykonany podczas uroczystego nabożeństwa, na którem miał być obecny król z rodziną w otoczeniu całego rządu.

Zarządzone śledztwo doprowadziło do ujęcia organizatorów spisku z płk. Prekupem na czele. Pułkownik ten miał zamiar ogłosić się dyktatorem w Rumunji.

Aresztowano 10 wyższych oficerów. Złożyli oni wyczerpujące zeznania.

(—) Ratowanie rozbitków z Czeluskina natrafiło znowu na przeszkody atmosferyczne.

(—) Nowowygotowany dekret w sprawie przeliczenia walut na złoto zawierać będzie zasadę, że klauzula złota obowiązywać będzie w umowach o tyle, o ile w odnośnym kraju jest respektowana. Wobec tego umowy w dolarach złotych będą mogły być spełniane dolarami papierowemi.

(—) Nowy ambasador sowiecki w Warszawie wręczy w piątek swe listy uwierzytelniające.

(—) W Dzienniku Ustaw został ogłoszony regulamin wyborczy do rad miejskich w województwach centralnych. Wybory w Łodzi, Pabjanicach, Kaliszu, Tomaszowie, Zgierzu i Piotrkowie zarządzi wojewoda, w innych mniejszych miastach — odnośni starostowie.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Dn. 15 kwietnia odbędzie się wycieczka do gazowni miejskiej, która chlubi się nowo-wybudowaną piecownią pionowo-komorową. Zbiórka o g. 10.15 na terenie gazowni (ul. Targowa 18). Opłata dla członków i młodzieży szkolnej — 20 gr., dla gości — 40 gr.

Dn. 22 kwietnia — zwiedzanie miejskich szkół powszechnych w dzielnicy staromiejskiej.

SIÓDMA SERJA NAGRÓD za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

29 ZAGRÓD SPŁONĘŁO na polsko-niemieckiem pograniczu.

Z Chojnic donoszą:

Nad granicą niemiecką we wsi Rekow (Niemcy) wybuchł gwałtowny pożar. Spowodu silnego wiatru pożar rozszerzał się gwałtownie i w krótkim czasie objął całą niemal wieś.

Przerażona ludność płonącej wioski, mimo rozpaczliwych wysiłków, nie mogła opanować rozszalałego żywiołu.

Dopiero sprowadzona z pobliskiego Bytowa motopompa ochotniczej straży pożarnej oraz pomocy 10 straży ogniowych, zdołała pożar zlokalizować. Niemniej jednak ogień szalał przez całą noc aż do rana i zniszczył doszczętnie 29 gospodarstw rolnych wraz z całym dobytkiem. Większa część pogorzelców straciła w pożarze wszystko, uchodząc jedynie z życiem. Kilka osób poniosło poważne rany od poparzenia.

Władze wdrożyły energiczne dochodzenia, zmierzające do ustalenia przyczyn pożaru. Ogólnie panuje sąd, iż pożar został wzniecony przez zbrodniczą rękę. W akcji ratunkowej brały również udział polskie ochotnicze straże pożarne, którym władze niemieckie wyraziły swoje podziękowanie.

Hrabiowska kasa bez gotówki.

Ze Lwowa donoszą:

Kasiarze lwowscy złożyli wizytę w mieszkaniu hr. Skarbka przy ul. Teresy Nr. 10, gdzie rozpruli ogniotrwałą kasę. Spotkał ich jednak zawód, gdyż w kasie

nie było pieniędzy.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenia. — Nieznani sprawcy po uprzedniem oderwaniu kłódki od drzwi, dostali się do mieszkania Józefa Bunia przy ul. Karaickiej 7, skąd skradli futro męskie i ubranie wartości 1.135 zł. — Przez otwarte okno dostał się złodziej do mieszkania Wiktorji Rudnickiej (Na Bajkach 26) i zabrał garderobę damską, łącznej wartości 1.000 zł.

ŻYCIE PABJANIC.

Zatrzymywanie przechodniów na uczęszczanej drodze.

Pabjanice, 11 kwietnia. — Tuż nad plantem kolejowym, na odcinku od wylotu ul. Słowackiego do ul. Wspólnej, obok młynów parowych „Spójnia" i „Jedność" na t. zw. piaskach, z jednej i drugiej strony toru biegną drogi, z których stale korzysta ludność zamieszkała w tej dzielnicy miasta. Drogi te, a właściwie dróżki, uczęszczane są od niepamiętnych czasów i stały się wprost niezbędną małą arterją komunikacyjną, łączącą miasto z pobliskimi Karniszewicami.

W tych dniach na przejeździe kolejowym przy ul. Wspólnej, a więc w miejscu, gdzie obie dróżki zbiegają się i kończą, usadowił się posterunek policyjny, który razem z pełniącym w budce drużnikiem zatrzymywał niektórych przechodniów, legitymował ich, brał w krzyżowy ogień pytań i spisywał protokóły.

Zaznaczyć należy, że zatrzymywano tylko niektórych przechodniów i czem się przytem kierowano trudno dociec. Okazało się, że z dróżki biegnącej z jednej strony, obok młynów parowych, korzystać nie wolno. Zaczepiani przechodnie wyrażali na to swoje zdziwienie, albowiem dotychczas nikomu nie jest wiadomem, że droga ta została zamknięta, a nawet czy istnieje odnośny zakaz. Nie obwieszcza tego żadne rozporządzenie widoczne, ani też żadnych znaków orjentacyjnych, lub sztucznych przeszkód na drodze niema. A jednak w interpretacji funkcjonarjuszy z odcinka tej drogi korzystać nie wolno i basta!

Jest to albo jakieś nieporozumienie albo też niedbalstwo dozorcy tego odcinka, dyżurującego na przejeździe kolejowym przy ul. Wspólnej.

Jak już zaznaczono, droga ta jest niezbędnem połączeniem terenowem dla osób zamieszkałych w tej okolicy. Miasto się rozrosło i przywędrowało aż pod sam tor kolejowy, który niegdyś znajdował się w szczerem polu. Niezadługo miasto w rozroście swym przerzuci się poza tor kolejowy i wówczas tor ten biec będzie przez miasto.

O tem winny pamiętać władze kolejowe i zawczasu przedsięwziąć odpowiednie kroki, zmierzające do zabezpieczenia ludności odpowiedniego połączenia drogowego i bezpieczeństwa. Jeśli się chce przeto drogę, o której mowa, zamknąć, należałoby wybudować mały most kolejowy u wylotu ul. Słowackiego, aby mieszkańcy nie przechodzili przez tor z braku odpowiedniego innego połączenia. Pozatem jeśli się jakąś drogę zamyka, należy na początku i końcu tejże, ustawić odpowiednie tablice, przeciągnąć drut, albo też wreszcie postawić prymitywną wiechę, która jest znakiem ogólnie zrozumiałym.

Tymczasem zaczepia się w niewłaściwy sposób Bogu ducha winnych przechodniów, szarpie się ich i ciągnie na posterunek Górka Pabjanicka dla stwierdzenia tożsamości, jakby za jakieś straszne przestępstwo, którego właściwie nie popełnili.

14 DNI ARESZTU ZA FAŁSZERSTWO MLEKA.

Pabjanice, 11 kwietnia. — Niejaka Chrzest Franciszka, zamieszkała we wsi Podstole gm. Wadlew pow. łaskiego przywiozła do Pabjanic na targ mleko, które po zbadaniu okazało się sfałszowane, zawierające tylko 60 prcc. mleka prawdziwego.

Pociągnięta do odpowiedzialności wieśniaczka, tłumaczyła się, że przywiezione przez nią mleko było własnością jakiegoś Kopki, który prosił ją o sprzedanie mleka na targu, obiecując wzamian pewną prowizję.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniom wieśniaczki i skazał ją na 14 dni bezwzględnego aresztu oraz na zapłacenie 15 złotych tytułem zwrotu kosztów badania mleka.

P.

Deszcz.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 11 kwietnia. — Dziś o godz. 8 rano, termometr wykazywał 6 stopni powyżej zera. (W nocy najniższa temperatura wynosiła plus 5 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 739,3 milimetra.

Wiatry zachodnie z szybkością 5 metrów na sekundę.

Dziś chmurno i deszcz.

Notowany jest wolny wzrost ciśnienia barometrycznego.

ŻYCIE ZGIERZA.

PRACA ZA CHLEB.

Niniejszym wzywa się tych bezrobotnych, którzy otrzymali chleb za miesiąc marzec r. b. w Spółdz. Spoż. „Zgoda" w sklepach Nr. 1 i 2, do zgłoszenia się dnia 11 b. m. to jest w środę o godz. 7-ej rano na plac Miejski przy ulicy Aleksandrowskiej celem przepracowania swych dni za miesiąc marzec b. r.

Ilość dni do odrobienia: 1 grupa — 7 i pół dnia, 2 grupa — 5 i pół. dnia, 3 grupa — 3 i pół dnia, 4 grupa — 2 dni. Jednocześnie zastrzega się, że o ile ktokolwiek z oznaczonych nie zgłosi się do pracy, nie otrzyma już żywności.

ROBOTY INWESTYCYJNE.

W bieżącym tygodniu Zarząd Miejski rozpoczął przyjmowanie robotników sezonowych. Uruchomiono jedynie częściowo roboty brukarskie finansowane z budżetu miejskiego. Zatrudnienie otrzymują w pierwszym rzędzie ci bezrobotni, którzy są żywicielami licznych rodzin.

REPERTUAR KIN.

„Roma" 1. Małżeństwo dla opinji. 2. Zwycięstwo czarnego dżeka.

„Venus" Carmencita.

Nowoczesna wieża Babel.

W błękitnym ekspresie

Z MGLISTEJ PÓŁNOCY NA SŁONECZNE POŁUDNIE.

W pociągu Calais - Ventimiglia.

Błękitny ekspres przedstawia się najbardziej imponująco na peronie w chwili wyjazdu, gdy napisy na wagonach budzą marzenia o dalekich horyzontach: „Calais - Ventimiglia", „Paris - Roma"... Mijający go pasażerowie pociągów lokalnych z zawiścią patrzą na tych, którzy jutro obudzą się pod włoskiem niebem.

Wreszcie rusza pociąg i kosmopolityczny ładunek pasażerów mknie na spotkanie nowych przygód i wrażeń.

Jeszcze nie odezwał się dzwonek na obiad, a już cała karawana wyrusza w kierunku wagonu restauracyjnego. Składa się przeważnie z Niemców, którzy cierpliwie czekają na otwarcie drzwi jadalni i pierwsi zasiadają do stołu.

Za oknami przemykają jak błyskawica małe stacje. Szybkość wzmaga się jeszcze, przeskakujemy z toru na tor miekkim, kołyszącym się rytmem.

W wagonie restauracyjnym zarządzający wyznacza miejsca, które zająć trzeba bez protestu, z zadowoleniem, o ile przygodny sąsiad nie okaże się gburem, nieumiejącym zachować się przy stole, chorym lub wstretnej powierzchowności. Zazwyczaj jest kilka ładnych kobiet w pociągu, lecz niestety

nigdy przy tym samym stole,

który wyznacza nam los.

Wagon restauracyjny błękitnego pociągu ma swoich stałych bywalców, rozmawiających poufnie z kelnerami, poinformowanych najdokładniej o wszelkich zmianach w rozkładzie jazdy i możliwych kombinacjach jadłospisów i win.

W podróży błękitnym ekspresem, o przeważnej ilości pasażerów Francuzów i Anglików, daje się zastosować prosta maksyma: „Powiedz mi, jak podróżujesz, a określę twą narodowość".

Francuzi przyglądają się jadłospisowi z miną krytyczną i żądają wyjaśnień co do dań o nazwach nieokreślonych. Lubią być dobrze obsłużeni, a obiad w wagonie restauracyjnym traktują, jak posiłek w przeciętnej restauracji. Starają się wyciągnąć z podróży maximum pouczającej korzyści. Interesuje ich zwłaszcza wszystko, związane z koleją. Słyszymy więc pytania co do godzin wyjazdu i odjazdu z poszczególnych stacyj, długości przystanków i t. p. Zapytują także, czy kierownik pociągu jest żonaty, i ile czasu wolno mu poświęcić rodzinie. Zaciekawia ich, co kelner robi podczas dwudziestu czterech godzin pobytu w Rzymie i t. p.

Francuzki nie zdradzały podobnej ciekawości, zajęte, a nawet pochłonięte inną sprawą: w pociągu znajdowali się obaj Fairbanks'owie — Douglas starszy i młodszy, i oczywiście ześrodkowali na siebie uwagę

wszystkich obecnych pan.

Anglicy nie traktują podróży jako ewenementu tak wielkiego, że wykosztować i zbadać go należałoby we wszystkich szczegółach. Chodzi im głównie o to, by setkami kilometrów odgrodzić się od mglistej ojczyzny. Kochają ją — to prawda — ale wolą przebywać na Riwierze lub pod włoskiem niebem. Sama droga nie interesuje ich wcale, a pociąg o tyle, że dostarcza komfortu, do którego są przyzwyczajeni. Chodzi głównie o to, by objechać świat cały, mówiąc tylko po angielsku. Kelnerowi, roznoszącemu napoje, mówią bez drgnięcia powiek:

— Beer! (piwo)

Kelner zrozumiał. Brawo! Anglja jest pierwszym krajem na świecie, a język angielski najbardziej rozpowszechniony.

Nie mają potrzeby stosować się do dzielnic, które przebywają błyskawicznym pociągiem. Na dworcu lyońskim w Paryżu nabyli ostatni numer „Times'a" lub „Morning Post", z Anglji wiozą powieść kryminalistyczną o 700 stronnicach, a nazwiska zbrodniarza dowiedzą się dopiero wpobliżu Florencji. O resztę nie chodzi: ani o faunę, florę, geograficzne położenie lub krajobraz. Podróżujący Anglik zamyka się w sobie w wagonie restauracyjnym. Stara się tylko jeść nienagannie. Dopomagając sobie nożem, nakłada na widelec zręczny stos zielonego groszku, który pod żadnym pozorem nie powinien rozsypać się na talerz przy wkładaniu do ust.

U celu podróży czekać będzie na angielskich pasażerów portjer hotelu, mówiący po angielsku, angielscy przewodnicy i rodacy w hotelu, nawet partnerzy do golfa. I o to właśnie chodzi.

Francuzi podróżują parami, Anglicy sami, a Niemcy całą bandą. Bądź z rodziną, bądź w towarzystwie znajomych.

Niemiec jest pierwszy w wagonie restauracyjnym, a opuszcza go ostatni. Nie czuje się nigdy obsłużony należycie i gestem rozkazującym przywołuje kelnera, o ile zapomniał po raz drugi podać mu półmisek. Przy deserze wyciąga olbrzymie jasne cygaro hamburskie, otaczając się gęstym dymem. Przed powstaniem od stołu pyta z zainteresowaniem:

— A kiedy pierwsze śniadanie?

— Zaraz po przejechaniu granicy.

Uspokojony, wyciąga Baedeckera i dyktuje notatki żonie lub córce.

Powoli opróżnia się wagon restauracyjny. Amatorzy wczesnego spoczynku i pary w podróży poślubnej śpieszą do wagonów sypialnych. A pociąg błękitny, nowoczesna wieża Babel, mknie wśród nocy...

Nieszczęśliwy Ormianin

nie może żyć — ani umrzeć.

Małe miasteczko francuskie Decines pod Lyonem żyje od szeregu dni w niezwykłej trwodze. Powodem tego jest trędowaty Ormianin Karol Sarazian, liczący 28 lat, który nie chce opuścić tej miejscowości. Trędowaty Ormianin, którego całą twarz zniszczyła już straszna choroba,

ginie formalnie z głodu,

ponieważ wszyscy mieszkańcy miasteczka, do których się zbliży, uciekają przed nim w popłochu.

Nieszczęśliwy Ormianin zjawia się często w merostwie, aby żebrać o pomoc, ale na widok jego cała służba z merem na czele ucieka w straszliwej trwodze z merostwa. Po odejściu trędowatego wszystkie klamki są starannie oczyszczane a papiery, których się trędowaty dotknął

palone w piecu.

Ormianin ma młodą żonę i dziecko ale nie może zobaczyć się z niemi. Młodej żonie, która pracuje w fabryce oświadczono, że zostanie natychmiast wydalona z fabryki, jeśli zobaczy się ze swoim mężem.

Mer odnosi się do nieszczęśliwego trędowatego z wielką oględnością i nie wydala go dotąd siłą ze względów humanitarnych. Ale zadanie jego jest bardzo trudne, bo mieszkańcy miasteczka okazują coraz większe zdenerwowanie wskutek obecności trędowatego. Trędowaty był już leczony w kilku specjalnych oddziałach szpitalnych w Lyonie jak dotąd bezskutecznie.

Nikt nie wie, co go czeka za chwilę.

Zabójstwo w sanatorjum.

W Alpach Sabaudzkich, w znanem sanatorjum dla gruźliczno-chorych Otville, rozegrała się ostatnio tragedja. Mianowicie na kuracji znajdowali się jednocześnie 24-letni Francuz Pierre Astier oraz 19-letnia Angielka Marchia Carryl.

Francuz z pierwszego wejrzenia zakochał się w młodej niewieście, odznaczającej się rzadką urodą. Astier, będąc z natury młodzieńcem

bardzo wstydliwym

i wyjątkowo nieśmiałym, zachował swoją platoniczną miłość w sercu, i nie śmiał nawet zapoznać się z uroczą panienką.

Jednakże pewnego razu, gdy Marchia Carryl siedziała z grupą znajomych na sali sanatorjum, tchórzliwy młodzian zbliżył się oświadczywszy, iż zwraca się do niej w imieniu swego przyjaciela, który chce prosić ją o rękę.

Na te słowa najpierw młoda osobka

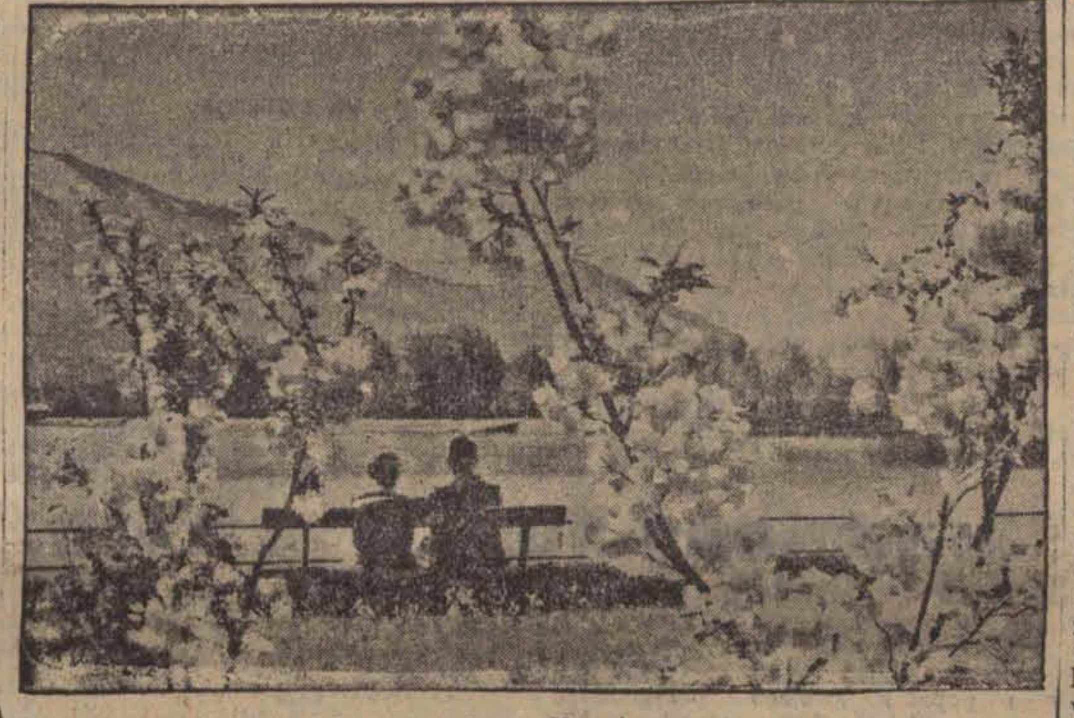
roześmiała się głośno,

gdy jednak ciekawość wzięła górę, wyszła z młodzieńcem z ogólnej sali do przyległego pokoju. Po kilku minutach rozległy się strzały, poczem ukazała się Marchia Carryl, słaniając się, zbroczona krwią. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej młoda dziewczyna zmarła.

Aresztowany Astier przyznał się, że po przybyciu z niewiastą do oddzielnego pokoju, wyznał jej, że tym młodzieńcem, który chce się z nią ożenić, jest on sam. Słysząc to, Marchia Carryl z wesołym uśmiechem odrzuciła propozycję egzaltowanego Francuza. Odmowa na tyle wyprowadziła go z równowagi i doprowadziła do takiej gwałtownej rozpaczy iż chwycił rewolwer i strzelił do niewinnej ofiary. Proces zakochanego zabójcy wzbudził wielkie zainteresowanie w okolicy.

J. K.

Królestwo wiosny.



Rozkoszny zakątek nad brzegiem Lago Maggiore u stóp północnowłoskich Alp.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

18 POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał służącą o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzu natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku zazdrości koleżanek.

Szreniawa, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nikę.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana. Spotkanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom Niki spokojnie.

Pośrednictwa między Niką a Marjanem Kawczyńskim podjęła się Marta.

*

— Czekaj, tylko poszukam szala.

Poszły. W izdebce została samotna Jadzia, której los zesłał wielkie szczęście. Nika, wyciągając z torebki chusteczkę, wyrzuciła małą fotografję Szreniawy. Jadzia tuliła znaleziony skarb do serca i ust, szepcąc modlitewnie:

— Nie oddam, nie oddam, nie oddam...

ROZDZIAŁ XIII.

Usiadły przy stoliku w samym kącie werandy, która tego dnia była pusta z powodu zabawy na bulwarze. Marta dowiedziała się dyplomatycznie od kelnera, że Marjan był w numerze, a Nika udając, że jedna ze świerzo przyjezdnych, które stanęły u Berensa, jest jej znajomą, poszła ją odwiedzić..

— Za chwilę wrócę, Marciu, Zaczekaj tu na mnie.

Kawczyński miał pokój na pierwszem piętrze od tyłu. Na szczęście korytarz był pusty. Nika zapukała i usłyszawszy: „proszę", weszła szybko, zamykając za sobą drzwi. Marjan siedział koło okna bez kurtki, tylko w kamizelce. Ujrzawszy promienną postać Niki, nie uwierzył w pierwszej chwili własnym oczom i poprostu przyrósł do krzesła. Chciał wstać i nie zdołał.

Nie tracąc kontenansu, Nika podeszła do niego i podała mu rękę.

No, nie witasz się ze mną Jak się masz, Maniuś! Widzisz ja lepiej pamiętam o tobie, jak ty o mnie. No, nie prosisz mnie nawet siadać

Obejrzawszy się po pokoju, usiadła na krześle.

Marjan wstał powoli jak człowiek który ma w członkach tylko częściową władzę. Był, jak na siebie, strasznie blady, a oczy miał poprostu szkliste. Wytrzeszczał je, nie wierząc ich świadectwu.

— Co się tak gapisz? — zapytała trochę niepewnym głosem Nika oglądając się na drzwi.

Chrząknął z wysiłkiem.

Nika ogarnęła seledynowe fałdy powiewnej sukienki, dotknęła ręką włosów i zaśmiała się nienaturalnie.

— Komedja, jak Boga kocham!

Marjan wstał, wstrząsnął się jak pies i, odzyskując głos, zapytał:

— Pocoś przyszła? Wracasz do mnie?

Wydęła pogardliwie usta i podrzuciła ramieniem.

— Czego ty ode mnie chcesz?

W niewiadomem ukryciu wydawał się jej groźny. Teraz twarz w twarz — godny lekceważenia — jak zawsze.

— Ciebie.

— A jeżeli ja nie chcę?

— Musisz. Pójdę do Szreniawy i powiem mu wszystko.

— Nie uwierzy ci — odparła, siląc się na spokój.

— Mam dowody.

—E, jeżeli nawet uwierzy, to mi przebaczy. On mi wszystko przebaczy.

Zaśmiała się swobodnie. Była niemal pewna, że wszystkoby jej przebaczył.

Marjan patrzył na nią rozmigotanemi oczyma.

— To ja znajdę inny sposób.

— Jaki? — zapytała z niepokojem.

— Dowiesz się na czas. Ale może się bez tego obejdzie. Czy ci przebaczy, jeżeli się dowie, że twój ojciec gnije w kryminale za szmugiel i gorsze rzeczy? Czy ci przebaczy tych wszystkich narzeczonych którzy..

— Cicho! — wrzasnęła Nika i umilkła przerażona, że przecież ktoś mógł usłyszeć na korytarzu

— He, he, he! — śmiał się geometra. — A jak mu powiem, że ja mam do ciebie większe prawo?

— Wszystko mi przebaczy — rzekła hardo, choć zbladła jak ściana. — Jeżeli ty na nic nie zważasz i chcesz mnie za żonę....

— Ja to co innego. Ja — prosty człowiek. Tacy jak ja łatwiej darują takie rzeczy. Tacy, jak ja, nie zawsze wybredzają. Głodny dziad zje i z psiej miski, a pan, choć głodny, będzie się otrząsał, jak mu nie podadzą jeść na czystem talerzu, z obrusem i wszystkiem. Ja znam panów — syczał, pochylając się nad struchlałą Moniką. — Niejeden na nic nie zważa, choć będzie cierpiał jak potępieniec, a inny takiej nabierze odrazy, że rzuci, choć cierpi. Twój porucznik myśli, że znalazł świętą. On z tych wybrednych — ja wiem. Ty w sam raz dla mnie. Nie umkniesz mi, nie. A jak jeszcze się dowie, żeś tu u mnie była? Ja cię teraz nie wypuszczę! Przyszłaś, to...

Nie dokończył. Nika zerwała się z krzesła i rzuciła się do ucieczki. Skoczył za nią i zdążył chwycić przy samych drzwiach. Szamotała mu się w żelaznych ramionach z milczącą wściekłością.

— Teraz cię nie wypuszczę! — powtórzył zduszonym głosem.

Rozorała mu twarz paznokciami i, wyrwawszy się skoczyła znów ku drzwiom. Po drodze zawadziła suknią o jakiś sprzęt i zostawiła na nim duży strzęp zielonej żorżety. Na schodach minęła się z kelnerem, który spojrzał jej bacznie w twarz.

Po chwili siedziała przy stoliku na werandzie, plecami do publiczności.

Marta, zobaczywszy jej zmienioną twarz i zakrwawioną rękę, o mało nie krzyknęła. Pantofelek Niki w porę zmiażdżył jej odcisk, chociaż był to ryzykowny sposób na przeszkodzenie krzykowi i jeżeli Marta nie zawyła wielkim głosem, to tylko dlatego, że z wrażenia zabrakło jej tchu.

— Drań! — syknęła Nika przez zaciśnięte zęby. — Ale mi zapłaci. Teraz mi zapłaci.

Marta patrzyła na nią rozszerzonemi źrenicami, nie śmiejąc pytać.

— Pies! — zgrzytnęła znów Nika — Cham! Parobek!

Nie wypijesz herbaty? — zapytała nieśmiało Marta.

— Do djabła z herbatą! Zawołaj kelnera!

Zapłaciły i wyszły. Rynek był pusty, ścieżka na górę basztową — pusta. Nika rozpłakała się ze wściekłości cichym gwałtownym płaczem. Marta prowadziła ją pod rękę, potykając się i osuwając po wilgotnej od niedawnego deszczu glince.

— Podlec— łkała Nika. — Wszy s y mężczyźni są podli. Uh! Uh! uuh!... Nie mogę... Tak toby niebo otworzył, a jak przyjdzie co do czego... uuu! Czekaj, łotrze, czekaj... Ja dla ciebie? Zjesz djabła! Jabym wyszła za takiego parobka Ja? Dla ciebie w sam raz dziewka od krów Mnie nie wiem jacy panowie po rękach całują, na wyścigi proszą na kolację, to mam iść do ciebie na gospodynię? Niedoczekanie twoje, skoczybrózdo!

— Nie chce cię puścić? — zapytała szeptem Marta.

— Ja go puszczę, że wywali łbem drzwi do piekła.

— Zacięty!

— Prawdziwy chłop — odpowiedziała przez łzy Nika.

— Co teraz zrobisz?

— Już ja wiem, co zrobię — syknęła złowrogo Nika.

— Już ja wiem.

— Może ja ci pomogę?

Nika roześmiała się lekceważąco

— Ty? Tybyś nie potrafiła. Na to trzeba lepszej głowy.

— Jakto?

E, daj mi święty spokój!

— Tylko ze mną grzecznie, Moniśiu — obruszyła się Marta, puszczając ramię koleżanki i w tym momencie potknęła się tak silnie, że upadła na mokrą, gliniastą ścieżkę, a Nika na nią. Obie stoczyły się o kika kroków niżej i podniosły całe umazane. Gwałtowna kłótnia położyła kres nowozawiązanej przyjaźni, nazwały się nawzajem „chamką" i „starem czupiradłem" i udały pośpiesznie do domów, żeby kogo nie spotkać i nie potrzebować się tłumaczyć, dlaczego są takie zabłocone.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w 4-ech wierszach.

Aktualną staje się sprawa przeniesienia toru wyścigowego na Służewiec. Jak wiadomo, tereny zajęte przez tor wyścigowy oraz lotnisko mokotowskie przeznaczono pod dzielnicę reprezentacyjną. Lotnisko mokotowskie już częściowo zwolniono z mieszkań polskich linij lotniczych i wojskowych. Po lotniczych zawodach międzynarodowych usunięte będą z lotniska wszystkie zabudowania i teren oddany będzie pod zabudowę. Tymczasem dyrekcja wyścigów konnych nie zdradza zbytniej chęci przeniesienia się z Polnej na Służewiec. Dotychczas budowa torów wyścigowych na Służewcu pochłonęła 6 milj. złotych. Przeprowadzono tam niwelację terenu i drenaż oraz pobudowano dwa domy, mieszkanie, wieżę ciśnień, szereg budynków gospodarczych i cały trzystumorgowy teren ogrodzono parkanem betonowym. Dalsza budowa terenów wyścigowych wymaga bardzo poważnych wydatków, na które towarzystwo nie może się zdobyć. To też zanosi się na odłożenie tych przenosin na conajmniej 5 lat.

* * *

W Komisarjacie Rządu odbyło się rejentalne podpisanie umowy w sprawie utworzenia spółki „Kasa Targowa w Warszawie". Wspólnikami są: Gmina m. Warszawy, Giełda Mięsna i Państwowy Bank Rolny. Nowa instytucja jest w dużej mierze dzieckiem p. wojewody Jaroszewicza, który wespół z dyrektorem Bułhakiem nie szczędził trudu, aby ją powołać do życia. Ze względu na to, że wpłata udziałów nie zostanie zakończona przed 10 kwietnia, funkcjonowanie kasy rozpocznie się już po tym terminie.

*

Podług danych statystycznych zarządu miasta Warszawy w r. 1832 stolica zajmowała obszar 1.900 hektarów, a w r. 1914 — 3.452 hektarów. Liczba ludności wzrosła ze 123 tys. mieszkańców (1832 r.) do 781 tys. mieszkańców (1910 r.). Jak z tego wynika w r. 1832 na 1 ha przypadało 72 mieszkańców, a w r. 1910 — 198 mieszkańców, a zatem trzy razy tyle. Po przyłączeniu w r. 1916 przedmieść do Warszawy, obszar stolicy wzrósł czterokrotnie, a mianowicie do 11.483 hektarów, powiększając liczbę mieszkańców o 109 tys. mieszkańców. W r. 1918 na 1 hektar przypadało już tylko 6 mieszkańców a w r. 1932 —99 mieszkańców.

Krateczki.

LAREK I WIERTA.

Pijany cios.

Amerykańskie tempo życia udzieliło się także naturze. No bo co ostatecznie ma zrobić biedna natura, kiedy ludzie żyją nie tak, jak natura przykazała, lecz według własnych systemów? Natura zrezygnowała, poddała się i podąża w ślad za ludźmi. Dlatego też, kiedy dawniej zmiana pór roku następowała stopniowo, kiedy maj był najbardziej uroczym, wprawdzie wiosennym miesiącem, kwiecień zaś dopiero kwilił wiosną, to obecnie już w pierwszych dniach kwietnia zaczyna się ciepło, jakich zazwyczaj życzymy sobie w lipcu lub w sierpniu — miesiącach ostatnio często jesiennych.

W gruncie rzeczy większe czy mniejsze ciepło w kwietniu posiada znaczenie wyłącznie dla właścicieli kiosków z wodą sodową i sklepików z lodami, w handlu bowiem w kwietniu żadnego ruchu, bez względu na pogodę oczekiwać nie należy i nie można. Trudno przecież w jednym miesiącu pozwalać sobie i na święta i na wydatki wiosenne. Ponieważ więc Wielkanoc przypadła na pierwszego i każdy szczątki swojej pensji wydał na szynkę i czystą, więc z ubraniowem wprowadzeniem wiosny musimy się wstrzymać do pierwszego maja, kiedy to gremjalnie zaczniemy odwiedzać sklepy, przyczem posiadaną gotówkę przeznaczymy na blankiety wekslowe pod zastaw kupna na raty.

Wiosna posiada niewątpliwie jedną zaletę: dziewczątka zmieniają bieliznę i płaszcze, i wyświeżone, czyste, świeżo kąpane wychodzą na ulicę prezentować swe kształty, odsłaniają dekolty, czasem kościste i piegowate, czasem, niestety znacznie rzadziej, białe, różowe, apetyczne. Ulica zamienia się w barwne pole, pełne żywych zielonych, niebieskich, czerwonych, różowych i żółtych kwiatków — dziewczątek. Dla starszych panów w moim wieku jest to widok miły i podniecający, który pozwala człowiekowi wierzyć, że życie jednak jest piękne, dopóki może się zachwycać pięknością kobiety.

Ciekawa jednak rzecz, że nawet najpiękniejsza kobieta, przestaje być właściwie kobietą kiedy się zamienia we własną żonę. Widocznie małżeństwo posiada jakiś niweczący wpływ na składniki kobiecości. Dziewczątko słodkie, miłe, śliczne, grzeczne, przytulne, pachnące, nagle po ślubie zmienia się w jędzę, megierę, babę pyskatą a niechlujną, w automat do żądania pieniędzy i wymyślania mężowi od bałwanów i nierobów.

Ale taki wiośniany dzień, gdy słoneczko jeszcze dość delikatnie przygrzewa, nastraja człowieka podniecająco i skłania do różnych głupstw, nawet do oświadczyn. Rozsądny skądinąd człowiek, wziąwszy w taki dzień dziewczę pod pachę, w pewnej chwili, nie zdając sobie nawet sprawy z zamierzonej tragedji, pyta:

— Chcesz być moją? — Ma na myśli owo „bycie moją" na dzień, a raczej noc, ewentualnie na miesiąc, ale dziewczę jest sprytne i szybko odpowiada:

— Ja bardzo chętnie. Ale proszę pomówić przedtem z rodzicami.

— Z ro... ro... rodzicami??

— No tak. Przecież im także musisz się, mój miły, oświadczyć.

Jeśli młody człowiek jest odważny, mówi: „przepraszam na chwileczkę" i — wieje, gdzie pieprz rośnie, jeśli jednak jest tchurzliwy i nie potrafi definitywnie przeciąć tragicznej sytuacji, wpada oświadcza się mamusi, opowiada o swych „widokach na przyszłość" tatusiowi i — żeni się po upływie kilku tygodni czy miesięcy.

Tak — tak. Życie nie jest romansem, jak powiedział pewien opryszek skazany na dożywotnie więzienia.

AWANTURA.

Wiosna podziałała upajająco na Kazimierza Larka. Właściwie to upajające wrażenie było nie — tyle spowodowane wiosną ile wódka, ale to jest obojętne. Faktem jest, że 22 marca Larek zataczał się na ulicy Limanowskiego, że spotkał na swej drodze Aleksandra Wierta, że pobił go dotkliwie, że nawymyślał wielu przechodniom, i że siedem dni kwietniowej wiosny spędzi zamiast w miejskim parku, w państwowym budynku na Kopernika. Jerzy Krzecki.

Skradziony łup w ustach.

Epilog przyjacielskiej biby.

Z Mikołowa donoszą:

Inwalida Józef Wieczorek z Mikołowa poprosił swojego przygodnego znajomego Adolfa Zajkę również z Mikołowa do pewnej restauracji, gdzie uraczyli się obydwaj dość obficie alkoholem. Niewdzięczny Zajka, korzystając z sytuacji, zdołał ściągnąć Wieczorkowi jeszcze 27 zł. Poszkodowany orjentując się jednakże jeszcze cośkolwiek w sytuacji oddał „kolegę" w ręce policji. Na komisarjacie Zajka dawał bardzo niejasne odpowiedzi, co rychło zdołano wyjaśnić, gdyż... spryciarz schował skradzione pieniądze do ust.

52000 przestępców

za wrotami więziennemi.

Z Warszawy donoszą:

Wedle ogłoszonych niedawno cyfr statystycznych, w więzieniach polskich przebywa obecnie blisko 52.000 przestępców. Cały ten wielojęzyczny, w drelichy więzienne odziany tłum drży jednem tylko pragnieniem, żyje jedną myślą i jednem oczekiwaniem

odzyskania wolności.

Ta wiecznie aktualna nuta góruje ponad wszystkiem wśród tej więziennej rzeszy. Nieudolnie, lecz szczerze, ujęła ją uwięziona matka, odbywająca karę w „szarym domu" w Krakowie.

Kiedy dano jej możność wyrażenia tego, co czuje, w pierwszem w Polsce piśmie, redagowanem przez więźniów, „Hejnale", uwięziona matka Franciszka Beznowska, skreśliła te oto słowa:

Gdybym ja dzisiaj w domu swoim była,
O jakbym czule swe dziatki tuliła,
Ale niestety jam tu uwięziona
Najmłodsze tylko tulę dziś do łona

Takich uwięzionych matek, tulących „najmłodsze" do łona, można naliczyć pośród 5.000 kobiet - więźniów około 2000. Zróbmy wyłom w otaczających je szarych murach i przypatrzmy się ich życiu i sprawom.

W znanem więzieniu przy ul. Dzielnej w Warszawie istnieje osobny „żłóbek", obliczony na 22 miejsca. W obecnej chwili daje on przytułek 7 niemowlętom przestępczyń. Jedno z nich ujrzało światło dzienne w sali porodowej więzienia. Jest to dziecko Cyganki, która z każdym porodem przychodzi do „szarego domu", uprzednio przeskrobawszy coś umyślnie.

Żłobek jest przedmiotem westchnień innych kobiet. Księżna Woroniecka, ta ofiara złej miłości, uważa dostęp do dzieci za największą ulgę rozjaśniającą monotonję więzienną. Dozorczynie pielęgniarki muszą tłumić często nagły szloch matek, które rozrzewniają się nad własną dolą.

Bywają też tragiczne chwile, pozostawiające ciężki smutek na długi okres czasu. W listopadzie roku ub., uwięziona przy ul. Dzielnej matka, Enzel, powiła córkę, u której lekarze stwierdzili bezpośrednio po urodzeniu, straszną chorobę weneryczną — lues. Biedne dziecko, ofiara grzechów ojca, zmarło po miesiącu a wspomnienie po niem jeszcze dziś żyje w kobiecej „Serbji", jak nazywa się popularnie więzienie dla kobiet w Warszawie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16.10 Program dla dzieci: a) Opowiadanie p. t.: Polowanie na dziki, b) Bajeczki dla najmłodszych, c) Pogadanka „Dla małych ogrodników".
16.40 Skrzynka pocztowa.
16.55 Obrazki muzyczne (płyty).
17.20 Koncert walców.
17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18.00 „Od promieni kosmicznych do fal radjowych", wygł. dr. J. Baumgarten.
18.20 Muzyka lekka z danc. „Adria".
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.25 K. Irzykowski wygł. felj. literacki p. t. „Parnas" we mgłach".
19.40 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20,02 Recital skrzypc. S. Goldberga.
20.45 „Uczmy się mówić", wygł. p. K. Jabłkowski (felieton).
21.05 „Wieczór Mickiewiczowski" (tr. z Wilna).
22.00 Godzina muzyki lekkiej. Wyk. Ork. P. Radja.
23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23.05 Muzyka tan. z restaur. hotelu „Bristol".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

16.40—16.55 Skrzynka strzelecka.
17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty.

CZWARTEK.

RASZYN.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7.05 Gimnastyka.
7.25 Muzyka poranna (płyty).
7.35 Dziennik poranny.
7.40 D. c. muzyki z płyt.
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00 Program na dzień bieżący.
11.40 Przegląd prasy polskiej.
11.50 Życie artystyczne stolicy.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Orkiestry wiejskie (płyty).
12.30 Wiadomości meteorologiczne.
12.35 XXII Koncert szkolny z Filh. Warsz., zorg. przez P. R. wespół z Wydz. Kultury i Ośw. Magistratu m. st. Warszawy.
14.00 Dziennik południowy.
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.20 Z operetek i filmów dźwiękowych (płyty).
16.20 Odczyt p. t. „Wychowawcze znaczenie rodziny", wygł. p. Z. Iwaszkiewiczowa.
16.35 Koncert solistów. Wyk.: M. Kaupe (sopran) i J. Lefeld (akomp.) z Warszawy.
17.30 Z cyklu maturalnego: „Odczyt wstępny informacyjny", wygł. prof. H. Mościcki.
17.50 Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze".
18.10 Słuchowisko z Krakowa.
18.50 Program na dzień następny.
18.55 Rozmaitości.
19.15 „Wiadomości rolnicze". „Działalność rolniczych Instytucyj Kredytowych", wygł. p. St. Sadkowski.
19.25 Odczyt aktualny.
19.40 Komunikat śniegowy ze Lwowa.
19.43 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 VI koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XV do XX wieku" pośw. utworom romantyków.
21.00 „Skrzynka poczt. techn.", omówi p. W. Frenkiel.
21.15 Koncert popul. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i S. Witas (tenor).
22.00 Najpiękniejsze głosy kobiece (płyty).
22.45 Odczyt w jęz. angielskim p. t. „Gdynia".
23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23.05 Muz. taneczna z danc. Adria.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11.50—11.55 Wiadomości bieżące.
15.10—15.20 Kom. Izby Przem. Handlowej.
19.20—19.25 Repertuar teatrów i komunikaty

CLAUDE GEVEL.

ŚWIADEK.

Trzeba było tej straszliwej, nagłej ulewy, by p. Dulaurier, dyrektor Kasy departamentalnej, dobrze zakonserwowany czterdziestoletni mężczyzna, zaczepił p. Laurę Colombier, referentkę tegoż urzędu. Jasne włosy p. Laury, jej błękitne oczy, dźwięczny śmiech, jej promienna młodość — wszystko to gorszyło zazwyczaj poważnych jej kolegów.

Co do p. Dulaurier, już od dwóch lat pobytu p. Colombier w instytucji częstokroć nosił się z myślą rozpoczęcia rozmowy z ładną urzędniczką, i złożenia jej różnych propozycyj, ale — jakkolwiek zadowolony ze swej powierzchowności — miał naturę nieśmiałą, a przy bujnej wyobraźni — charakter zrównoważony.

Liczył zawsze, że jakaś sprawa urzędowa dostarczy mu sposobności zetknięcia się z wesołą młodą kobietą, przemykającą korytarzami Kasy, przesiąkniętemi zapachem zakurzonych akt i zastygłych papierosów. Liczył na to, lecz zarazem także obawiał się podobnej możliwości, jako zbyt prozaicznego wstępu.

Sposobność przewidziana mimo wszystko nie nadarzyła się nigdy, więc szukał innej, bardziej romantycznej.

To też, gdy zobaczył w bramie szary płaszcz z jasnym futrzanym kołnierzem i popielaty kapelusz filcowy, przechylony na jedno ucho — cały ten strój, który tylokrotnie śledził oczyma, poczuł silniejsze bicie serca. Nareszcie nadszedł upragniony ... lało, jak z cebra, a pan Dulaurier miał parasol przy sobie.

Nie było wątpliwości, że p. Laura nie chciała wystawić na ulewę swojej wątłej postaci, jasnego płaszcza — i kto wie? — może i świeżej ondulacji. Prosty obowiązek grzeczności nakazywał odprowadzenie jej pod parasolem do najbliższej stacji metro — słowem dwieście metrów w poufnem sam na sam — ramię przy ramieniu... Los naprawdę był dobrym organizatorem. P. Dulaurier uśmiechnął się na myśl, że właśnie żona jego namówiła go na zabranie parasola wobec niepewnej pogody.

P. Dulaurier był żonaty. Żona jego nie była zła, ani brzydka, poprostu, nie ciekawa i niepociągająca, jakkolwiek dobra gospodyni i wierna małżonka. Natomiast nie zdawała sobie sprawy, że te przeciętne zalety nie mogły zadowolić człowieka, dla którego przeznaczył je los.

W ciągu trzech minut propozycja p. Dulaurier już została wypowiedziana.

— Czy pozwoli pani ochronić ją przed deszczem do stacji metro.

— Dziękuję panu bardzo, ale jadę autobusem.

— Niech będzie autobus, jakkolwiek doznaję rozczarowania: do metro jest dalej.

Wyszedł z bramy pierwszy i otworzył opiekuńczy parasol. Laura wysunęła głowę, a potem nóżkę — jedną, drugą — starannie omijając kałuże. Każda kobieta pod deszczem wywiera wrażenie młodego ptaka, odważającego się opuścić rodzinne gniazdo....

Żadne ze zdań, w myśli przygotowanych przez p. Dulaurier nie zostało wypowiedziane. Był [illegible] przejęty bliskością upragnionej kobiety. Starał się przystosować swoje wielkie kroki do drobnych kroków Laury, potrącanej przez nieuważnych spieszących się przechodniów. Po przyjemności wspólnej drogi nastąpiło niemniej miłe oczekiwanie na przystanku autobusowym, ramię przy ramieniu... Wreszcie pojawił się zapchany doszczętnie autobus, i nic pozostało p. Dulaurier nic innego: zaproponował swej towarzyszce odwiezienie ją taksówką. Certowała się trochę, lecz wkońcu wyraziła swą zgodę, i rozpoczęła się sielanka za szerokiemi plecami szofera.

P. Dulaurier przedewszystkiem zauważył, że Laura nie przestała tytułować go „panem dyrektorem" tonem, za którym kryła się lekka ironja.

— Są wyrazy szacunku niekiedy nie na miejscu — rzekł. — Nie jesteśmy na służbie...

— Wyświadczył mi pan wielką przysługę....

— Jestem przekonany, że nie wie pani wcale, ile mi to sprawia przyjemności...

Zaprzeczyła figlarnym ruchem głowy, pytając:

— Więc jak mam nazywać pana?

— Wiem dobrze, jakbym pragnął być nazwanym.....

P. Dulaurier upajał się łatwością, z jaką precyzował uczucia. Dodało mu to odwagi, to też gdy Laura wysiadła z auta, zgodziła się na wyznaczenie mu spotkania na dzień jutrzejszy, odmawiając mu jednocześnie ust swoich, w czem kryła się jednakże zapowiedź obietnic.

W ciągu dwóch miesięcy Kasa departamentalna ochraniała niewinną miłość dyrektora i referentki, którzy spotykali się obecnie częściej w korytarzach, zdala od ciekawej uwagi kolegów. Stan rzeczy zmienił się nagle pewnego wieczora, gdy miały miejsce dwa ważne fakty: na pamiątkę pierwszego ich spotkania Dulaurier ofiarował Laurze parasol z rączką z bursztynu, ozdobioną złotym pierścieniem, na którym widniały dwa inicjały i data pamiętnego dnia; Laura zaś, osoba romantyczna, wzamian ofiarowała mu siebie. Dar Dulauriera, symbol zbliżenia, stał się więc symbolem pierwszych ich rozkoszy.

Dzięki temu Laura uczyniła sobie z parasola amulet, z którym nie rozstawała się nigdy, tem bardziej, że granatowy jedwab jego godził się równie dobrze ze słońcem, jak i z deszczem.

Mimo to parasol stał się przedmiotem częstych żartów p. Dulauriera, gdyż wbrew swym cudownym własnościom ginął często, jak zwykły, najpopularniejszy parasol.

Trzeba było wielu starań za każdym razem, by odnaleźć cenną zgubę, lecz Dulaurier nie czuł żalu do kochanki, jako współwinowajca jej roztargnienia.

Laura utrzymywała zawsze:

— Jestem przekonana, że dzień, w którym utracę go na zawsze, będzie fatalny dla naszej miłości.

Dulaurier uśmiechał się na to, jak na zabobon dziecinny.

Niedowiarstwo jego nie opuściło go nawet, gdy następnego roku Laura na dobre zgubiła parasol na poczcie. Jej zły humor, oziębłość i roztargnienie nie zraziły go także. A jednak utrata parasola związana była z wysłaniem pneumatycznej kartki do nowego kochanka o istnieniu którego zaczęła znacznie później, gdy Laura oznajmiła mu swój zamiar wyjścia zamąż.

...I oto p. Dulaurier został ponownie mężem pełnym względów. Wyrzekł się wszelkich zebrań koleżeńskich, posiedzeń, wyjazdów inspekcyjnych na prowincję, które w ciągu dwóch lat trzymały go zdala od domu. Był człowiekiem jednej tylko przygody miłosnej. Kiedyś żył oczekiwaniem jej, dziś zaś żył jej wspomnieniem.

Poczucie własnej winy nauczyło go pobłażliwości w stosunku do małżonki. Ponadto odkryli wspólne zamiłowanie — chęć do kolekcjonowania antyków i różnych przedmiotów. W wolnych chwilach biegali po antykwarniach.

I oto kiedyś na wystawie podobnego sklepu, wśród chaosu różnorodnych przedmiotów pani Dulaurier ujrzała bursztynową rączkę do parasola. Mąż jej, któremu zwróciła na nią uwagę omal nie wydał głośnego okrzyku, poznawszy ją na pierwsze wejrzenie. Idąc za nakazem delikatności, a może żalu — któż to wiedzieć może? — chciał powstrzymać żonę od nabycia jej. Ona jednak — kierując się niejasnem uczuciem — uparła się przy swojem, kupiła rączkę i nie uspokoiła się, póki nie nabyła parasola, który nią ozdobiła, zachwycona jej złotym pierścieniem i napisem, świadczącym o jakiejś romantycznej historji miłosnej.

Dziwny jest tajemniczy wpływ przedmiotów. Spokojna dotąd p. Dulaurier nabrała zmiennego usposobienia; w dni dżdżyste zdradzała podejrzliwość, irytację i bezprzyczynową zazdrość... Bez przyczyny?... P. Dulaurier z trwogą spoglądał na złowrogi parasol, który żona jego z pewnością nie zgubi nigdy.

Tłum. L. M.

SPORT.

Walka z demagogją w sporcie.

Znamienne dezyderaty Z. Z.

W dniu 22 b. m odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Związku Pol. Związków Sportowych.

Na porządek dzienny zarząd Z. Z., najwyższej naszej magistratury sportowej, zgłasza szereg wniosków, z których ważniejsze przytaczamy:

1) Walne Zgromadzenie Z. Z., poleca zarządowi stosować jaknajdalsze rygory w stosunku do osób, które dla celów demagogicznych szkodzą prestiżowi i interesom sportu polskiego, a przez odnośne związki, czy organizacje, o ile do nich należą, nie zostają pociągnięte do odpowiedzialności.

2) Walne zgromadzenie poleca zarządowi Z. Z. subwencjonować i popierać tylko te kluby i związki, które mogą się wykazać intensywną pracą wszerz, a przedewszystkiem poważną ilością POS, zdobytych prze członków. Równocześnie walne zgromadzenie prosi PUWF., oraz Min. Sp. Zagr., o stosowanie analogicznej polityki subwencyjnej.

3) Walne zgromadzenie Z. Z. nakłada na wszystkie związki, które tego dotychczas nie robiły obowiązek organizowania jaknajczęstszych i jaknajprzystępniejszych zawodów dla narybku i mniej utalentowanych zawodników (z wykluczeniem zawodników zaawansowanych).

4) Walne zgromadzenie Z. Z., poleca zarządowi kontynuować starania o częściowe choćby cofnięcie zakazu należenia młodzieży szkół średnich do klubów sportowych.

Kajakowcy polscy w Rumunji.

Następca tronu książę Michał zamówił składak w Polsce.

Do Bukaresztu przybyła delegacja Polskiego Związku Kajakowego z wiceprezesem Związku mjr. Sekundą na czele, celem zapoznania sportowców rumuńskich z dorobkiem polskiego sportu kajakowego i produkcją kajaków w Polsce. Delegacja przywiozła w darze dla rumuńskiego Instytutu Wychowania Fizycznego (ONEF) 2 kajaki produkcji polskiej, a pozatem demonstrowała polskie składaki z żaglem i bez na rzece Dembowicy i na stawie w parku Cismidżiu w Bukareszcie wywołując żywe zainteresowanie i uznanie bukaresztenskich kół sportowych.

O zainteresowanie Rumunji produkcją składaków w Polsce świadczy fakt zamówienia dla początkującego sportu kajakowego w Rumunji szeregu składaków w Polsce. M. in. zamówiono składak z żaglem dla następcy tronu księcia Michała.

Na motorowych rumakach

nastąpi rewja otwarcia sezonu w Łodzi.

W roku bieżącym po raz pierwszy od czasu istnienia klubów motocyklowych w Łodzi — motocykliści łódzcy otwierają wspólnie w dniu 15 b. m. sezon letni sportowy. Dzień ten będzie dniem historycznym w dziejach motocyklistów łódzkich, gdyż zainicjonowana wspólna uroczystość spowoduje zbliżenie się ogółu motocyklistów, na czem sport motocyklowy niezawodnie tylko zyska. Jako echo współpracy klubów, jak dowiadujemy się, został opracowany program najbliższych wspólnych zawodów w dniu 21 maja r. b. Będzie to rewja sił motocyklowych, w której oprócz klubowców-motocyklistów, brać będą udział i motocykliści niestowarzyszeni. Impreza ta odbędzie się pod nazwą: „Zjazd motocyklowy do Łodzi i pogoń za szybowcem”. Inicjator tej imprezy Zarząd Związku Legjonistów, Oddz. w Łodzi przeznaczył artystycznie wykonaną nagrodę przechodnią, pakiety i nagrody indywidualne.

Program uroczystego otwarcia sezonu jest następujący: O godzinie 9-ej kluby wyjeżdżają ze swych lokali na nabożeństwa do świątyń, o godzinie 10.45 zbiórka na pl. Dąbrowskiego, skąd nastąpi wyjazd ulicami: dr. Sterlinga, Pomorską, Pl. Wolności, Piotrkowską i Szosą Pabjanicką do parku Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej. Po odpoczynku o godzinie 14-ej powrót do Łodzi, gdzie na Placu Wolności zostanie uroczystość rozwiązana.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzący piątek odbędą się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej, międzyklubowe zawody bokserskie, organizowane przez ŁKS. W zawodach wezmą udział następujący pięściarze z ŁKS Mantaj, Celmer, Matej, Radomski, Wojciechowski, Pełzowski, Pietrzyński, Kurczewski z Union Touringu: Ładniak, Szyc, Wegner, Gawłowski, Perliński z Geyera: Wojciechowski I, Tomaszewski, Mikołajczyk z Bar Kochby: Zynbiner. Początek zawodów o godz. 20.

Z dniem 1 maja wejdą w życie nowe przepisy dla piłkarzy. Z ważniejszych punktów tych przepisów, należy nadmienić, że gracz który z jakichkolwiek względów opuści boisko, będzie mógł ponownie na nie wstąpić, gdy piłka przestanie być w grze np. podczas rzutu bocznego, wolnego. Pozatem doniosłą zmianą, według nowych przepisów, będzie możność podyktowania przez sędziego rzutu karnego, jeśli piłka w czasie gry będzie się znajdowała nie tylko na polu karnem.

— ŁOZPN uzgodnił z OKS-em kandydaturę na przewodniczącego komisji dyscyplinarnej dla sędziów piłkarskich okręgu łódzkiego. Na kandydata został wybrany sędzia sądu p. W. Salm. Pozatem z ramienia ŁZOPN członkiem komisji dyscyplinarnej będzie p. Jordan.

(—) Wyjazd reprezentacji bokserskiej Łodzi do Grudziądza i Bydgoszczy został przesunięty na 21 i 22 kwietnia.

(—) W niedzielę, dnia 22 kwietnia odbędzie się z boiska przy Al. Unji doroczny wyścig o nagrodę przechodnią, organizowany przez sekcję kolarską ŁKS-u.

Wyścig odbędzie się na przestrzeni 25 klm., przyczem trasa będzie podana na godzinę przed startem kolarzy. Zapisy przyjmuje sekretarjat ŁKS-u, przy ulicy Piotrkowskiej 174, do dnia 21 bm. włącznie.

(—) Wczoraj, we wtorek rano wybuchł pożar na boisku klubu sportowego Sparta w Pradze i zniszczył całą trybunę wraz z lokalami klubowemi.

Pożar zniszczył ponadto wszystkie trofea klubu, zebrane w ciągu 30 lat jego istnienia. Szkody wynoszą około pół miljona koron czeskich.

Na boisku tem miał być rozegrany w nadchodzącą niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Czechosłowacja.

Mecz bokserski Polska — Austrja w Warszawie.

Mecz bokserski Polska-Austrja odbędzie się ostatecznie w Warszawie dnia 29-go kwietnia prawdopodobnie w gmachu cyrku. Warunki finansowe zostały już uzgodnione pomiędzy polskim Związkiem Bokserskim, a Warszawskim Okręgowym Zw. Bokserskim.

POLACY NA BOKSERSKICH MISTRZOSTWACH EUROPY.

Wczoraj w Budapeszcie rozpoczął się w I dzień bokserskich mistrzostw Europy, w których bierze udział również, jak wiadomo Polska.

W pierwszym dniu odbył się kongres wszystkich państw biorących w mistrzostwach udział. Również odbyło się losowanie. Dziś rozpoczynają się właściwe zawody. O tytuł mistrza walczy 85 bokserów z 15 państw.

Wyniki zawodów podawać będziemy w dziale sportowym, lub na II-ej stronicy „Echa”.

JUBILEUSZ 400-EGO MECZU.

W ub. niedzielę na meczu piłkarskim z Ruchem znany pomocnik Cracovii, Chruściński, obchodził rzadki w piłkarstwie naszem jubileusz 400-ego meczu.

Popieranie wytwórczości krajowej

w odezwach i w praktyce.

Polskie Tow. Fotograficzne w Warszawie wzywa wszystkich amatorów fotografji do wzięcia udziału w „ogólnopolskim konkursie fotograficznym”, przeznaczając wysokie nagrody pieniężne, wyróżnienia i dyplomy honorowe.

W końcu wezwania podano, że „do konkursu dopuszcza się prace fotograficzne wykonane na materjałach firm popierających ruch fotograficzny w Polsce a mianowicie: „I G. Agfa” (fabrykat niemiecki), „Gevaert” (belgijski), „Kodak” (angielski) i „Lumiere” (francuski).

To właśnie zastrzeżenie wywołało wśród amatorów fotografji żywe poruszenie. Dlaczego bowiem do konkursu ma się używać materjału firm obcych? Dlaczego nie polskie?

Nie przebrzmiało jeszcze echo nawoływań: „Kupujcie tylko wyroby krajowe”, a tymczasem organizacja polska propaguje firmy zagraniczne. Są przecież bardzo dobre klisze fabryki polskiej „Alfa” która również niemniej popiera ruch fotoraficzny w kraju.

To propagowanie zatem firm zagranicznych przez Polskie Tow. Fotograficzne w Warszawie wygląda niezbyt fair. Dlatego też należałoby tej organizacji zwrócić uwagę, że przedewszystkiem winno się w dzisiejszych czasach tak wielkiego bezrobocia popierać polskie firmy, które płacą podatki na rzecz Państwa i zatrudniają wydalonego z różnych krajów polskiego robotnika.

KOMUNIKAT ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

1) Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej prosi swych członków o przybycie w dniu 13 kwietnia r. b. na godz. 17.30 do sali Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, przy ul. Pomorskiej Nr. 21, gdzie Prezes Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O. p. poseł Dr. Bolesław Fichna wygłosi odczyt na temat „Nowy ustrój Polski według projektu konstytucji”. Odczyt ten będzie wygłoszony jednocześnie dla p. oficerów służby czynnej, jak i też rezerwy.

2) Jednocześnie prosimy członków Z. O. R. o zgłaszanie swego uczestnictwa w „Koleżeńskiem jajku Wielkanocnem”, które odbędzie się w dniu 15 kwietnia r. b. o godz. 13 w resturacji „Tivoli” na zimowej werandzie. Koszt uczestnictwa zł. 6.

NOWY ZARZĄD Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych (S. U. S.)

Wybrany na Walnem Zebraniu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych Koła Miejscowego w Łodzi w dniu 23 marca 1934 roku Zarząd ukonstytuował się następująco:

1) p. naczelnik Karol Bojanowski — prezes, 2) podreferendarz Leonard Pukaczewski — wiceprezes, 3) p. Rowiński Wacław — skarbnik, 4) p. Kamiński Władysław — sekretarz, 5) p. Szkodziński Józef, 6) p. Wróblewski Aleksander, 7) p. Holwekowa Lucyna.

Komisja Rewizyjna: 1) p. Martynowski Stanisław, 2) p. Barczewski Zygmunt, 3) p. Matyczyński Józef.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wiktorowi.
Wschód słońca 4.50
Zachód — 18.25
Długość dnia 13.35
Przybyło dnia 5.51
Tydzień 15.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 11 kwietnia. Loco 12,25: kwiecień 12.00; czerwiec 12,10; październik 12,29; grudzień 12,40; marzec 12,55.

Liwerpool, 11 kwietnia. Loco 6,38; kwiecień 6,11; lipiec 6,09; październik 6,05; grudzień 6,04; marzec 6,05.

Egipska, 11 kwietnia. Loco 8,75; maj 8,56; lipiec 8,56; październik 8,38; grudzień 8,35; marzec 8,34.

Brema, 11 kwietnia. Loco 13,88; maj 13,64; lipiec 13,82; październik 13,94; grudzień 13,02; marzec 13,15.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNIŻKA DEWIZY NIEMIECKIEJ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój utrzymany, odchylenia kursów były stosunkowo nieznaczne za wyjątkiem Berlina, który zniżkował o 40 gr. na 100 mkn. w stosunku do notowań oficjalnych z dnia poprzedniego.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych przeważał nastrój słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43.75—43.65; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53.50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 107,75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 61,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,25—57,75; 6 proc. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73—72,88; 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57,75; 7 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; 7 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; 7 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; 8 proc. Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; 4 proc. Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemski w Warszawie 39,50; 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48.25; 7 proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 32,75—33,25; 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 53,50—53; 6 proc. Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 46,50; 5 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Częstochowy 33 r. 50,75.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 81,00; Lilpop 11,75; Rudzki 2,50; Starachowice 10,65.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 11 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, żyto jednolite 14,25-14,75; pszenica jara bez obrotów; pszenica jedn. 20,25—20,75; owies jednolity 12,50—13,00 owies zbierany 11,50—12,00; jęczmień kaszowy 13,75—14,25; jęczmień browarowy 15,50—16,00.

Poznań, 11 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14,50—14,75; pszenica 17,00—17,25; jęczmień 14,75—15,25; jęczmień browarowy 15,25—16,25; owies 12,00—12,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; mąka żytnia I gat. 0.65 proc. z workiem 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. B 45 proc. z workiem 28,75—31,00.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Konflikt.
Filharmonja: — Szachy pana Marszałka.
Cyrk Staniewskich — 8.15 Wielki program cyrkowy.
Adria — Rewizor.
Amor — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni. II Cham.
Capitol — Burza o brzasku.
Casino — Tańcząca Venus.
Corso — Mokra parada — II. Flip i Flap robią karjerę.
Czary — Maharadża Rampuru.
Grand-Kino — Książę z Arkadji.
Lira — W cieniu krzyża.
Metro — Rewizor.
Mimoza — Prokurator Alicja Horn.
Muza — Miłostki baletnicy.
Oświatowy — Kongres tańczy.
Palace — Kocha... lubi... szanuje...
Przedwiośnie — Zdobyć cię muszę.
Rakieta — Byłem ci wierny.
Roxy — Iskor.
Sztuka — Bokser i dama.
Zachęta — I. Ścigani ludzie. II. Noc w Rzym.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.
Piotrkowska 97 — Wystawa obrazów art. mal. Mieczysława Siemińskiego.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa, zrazy zawijane z kaszą, kompot z suszonych śliwek.

Rozkład jazdy autobusów kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Łódź-Piotrków.

Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej wiecz. z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godzina 1.30 Cena zł. 8.40.

Niespodzianka dla Czytelników „Echa”.

Wyciąć!

Kupon „Echa”
do
Cyrku Staniewskich
(przy ul. ks. Biskupa Bandurskiego 10, (dawniej św. Anny) 100 kroków od ul. Piotrkowskiej.

Kupon uprawnia do otrzymania drugiego **bezpłatnego biletu wstępu** przy kupnie jednego biletu i przedstawieniu niniejszego kuponu w dniu daty przy kasie.

Ważny na środę
11 kwietnia o godz. 8.15 wiecz.

Wyciąć!

Głowa żaby na sercu śpiącej...

Wiosenne lekarstwa naszych przodków.

W aptece dostaniemy dzisiaj najrozmaitsze środki przeciw wiosennemu zakatarzeniu; zaopatrzą nas również w każdej porze roku reklamowym środkiem przeciw opaleniźnie, lub na opaleniznę, przeciw piegom, spierzchnięciom skóry, na gładką, jasną czy ciemną cerę. Setki uczonych, lekarzy, chemików troszczą się o wynajdywanie najdoskonalszych preparatów, magazyny pęcznieją od wypróbowanych środków medycznych i kosmetycznych.

Ale w latach dawnych apteką bywały pola i gaje, medykamentami zioła i korzenie. W kompletowaniu zbiorów posługiwano się żywą tradycją. Ruszały więc wraz z pierwszemi podmuchami wiosny starsze i doświadczone niewiasty w sady, łąki i gaje brodziły o pierwszej rosie wśród młodziutkiej trawy, by wydobywać ziółka ledwie wypuszczające kiełki. Szukały

zielonych żabek kwietniowych,

których główki ususzone i starte na proch, bywały przedniem lekarstwem przeciw dolegliwościom wątroby. Obrywały kasztanowe pączki i otwierały żyły białym brzozom, szukały ziół tajemnych na rozstaju pod krzyżem i wypatrywały gniazda by ledwie zniesione jajeczka odkradać zrozpaczonej matce ptasiej.

Ruszali też o wiosennym czasie przez dwory i wsie wędrowni kupcy, zwani olejkarzami, lub Węgrami, bo najczęściej pochodzili ze Słowaczyzny węgierskiej. W skrzyniach przewieszonych przez ramię, chowali oni przeróżne leki przeważnie szarlatańskie: zioła, maści, lubczyki, cudowne lekarstwa na ból głowy, niepłodność, czy spędzenie płodu, różne pachnidła, olejki, mydła i t. d.

O niektórych wiosennych lekach tak pisze

słynny tępiciel zabobonów

i ciemnoty ks. Jan Bohomolec „Chcesz się dowiedzieć chęci i sekretów osobliwie niewiast? Serce gołębia z głową żaby wiosennej ususzywszy, zetrzyj na proszek i połóż na śpiącej, a powie ci wszystko, co ma na sercu... Chcesz, aby małżonkowie z siebie kontenci byli? Niech mąż samca, a żona samicy przepiórek serca noszą przy sobie. Albo niech żona nosi przy sobie szpik z lewej nogi wilka, a mąż kawał roku jeleniego... Chcesz osobę jakąś usidlić miłością ku sobie? Gdy chleb z pieca wyjmą, ususz krew własną, puszczoną w piątek w dzień kwietniowy, razem z jądrami zająca i wątrobą gołębicy, zetrzyj to wszystko na proszek i daj wypić pół dragmy osobie ulubionej..“

Wielką popularnością leczniczą cieszył się długo „Bezuar“ stwardniała wydzielina, dobyta

z kiszek koziorożca.

Sprowadzony z Arabji cieszył się ów lek przez parę wieków poważaniem, chociaż bardzo był kosztowny. Uważano go zresztą za skamieniałe łzy jelenia. Lecz królową leków była drjakiew, uniwersalne antidotum przeciw wszelkim chorobom, złożone z kilkudziesięciu środków, z którym głównym był jad żmii. Dzisiejsze proszki na ból głowy zastępowało łosie kopyto, lub róg jednorożca, łykane w proszku, lub w kawałku na ciele noszone.

Wielkiej zaiste trzeba było fantazji do wymyślania owych wiosennych leków, wielkiej naiwności do ich zażywania i niezwykłej wytrzymałości ludzi, którzy zadając lub wypijając te trucizny, dochodzili nieraz do późnego wieku.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Czy skłonność do luksusu jest wrodzona człowiekowi?

Stroje surowego średniowiecza

odznaczały się niebywałym przepychem.

Często w słowie i piśmie spotykamy się z potępieniem nowoczesnego zbytku i luksusu w strojach kobiecych a surowi purytanie ciskając gromy na to marnotrawstwo współczesnej kobiety, twierdzą równocześnie, że przepych i zbytek były zawsze dowodem

dekadencji społeczeństwa.

Jeżeli jednak sięgniemy okiem wstecz aż do odległej starożytności to przekonamy się, że tendencja ta nie jest bynajmniej wytworem kultury nowoczesnej ale jest tak stara jak świat.

Wystarczy mała znajomość kostjumologji, aby stwierdzić, że historyczne stroje starożytne i średniowieczne były nieporównanie kosztowniejsze i zbytkowniejsze od dzisiejszych, zwłaszcza, że dla osiągnięcia efektu nie można się było posługiwać tak wspaniałemi

a taniemi imitacjami,

jakie dziś stoją do dyspozycji.

Przepych strojów historycznych co prawda, nie ograniczał się tylko na kobiety, bo i mężczyźni rozwijali wprost nieprawdopodobny luksus. W średniowieczu rycerze i damy starali się występować jaknajokazalej. Jedwab, szlachetne futra, klejnoty, kosztowne koronki i hafty, składały się na ubranie możnych tego świata. I tak kronikí podają, że już w roku 1340 Filip Śmiały Burgundzki kazał dla siebie uszyć 3 płaszcze, na których podbicie i obramowanie zużyto 1000 skórek popielatej wiewiórki i 1170 gronostajów.

Blanka Burbońska otrzymała do wyprawy

kapelusz z 12 rubinami,

20 szmaragdami, 16 djamentami i 40 wielkiemi perłami wplecionemi w girlandy kunsztownego haftu. — Książę Burgundzki ofiarował swojej małżonce kapelusz, przystrojony 600 większemi i mniejszemi perłami. Książę Orleański miał strój wysadzany 960 perłami.

Wyprawa Lukrecji Borgji kosztowała około

20 tys. dukatów.

Beatrycza d' Este posiada 84 strojnych szat wysadzanych szmaragdami i rubinami.

Tych kilka przykładów dowodzi, że surowe średniowiecze nie gardziło przepychem w stroju. Nietylko szlachta i książęta, ale i bogate mieszczaństwo starało się występować jaknajokazalej, opłacając drogo prawo do wspaniałego stroju.

W późniejszych wiekach zbytek toaletowy wzmagał się coraz bardziej. Elżbieta hiszpańska słynęła z tego, że nigdy nie ubrała dwa razy jednej sukni, jakkolwiek najtańsza z nich kosztowała

300 do 400 talarów.

Przymierzano te toalety na lalce, zrobionej zupełnie podług miary królowej.

Elżbieta angielska miała 80 rozmaitych peruk, a po jej śmierci w garderobie jej naliczono ponad 6000 sukien.

Król Franciszek kazał sobie zrobić czarne aksamitne ubranie z 3500 złotemi guzikami. Królowa Anna posiadała suknie haftowane 3,884 perłami —

Jeżeli dzisiaj suknie z złotej i srebrnej lamy uważamy za najwyższy wyraz nowoczesnego zbytku, to nie pamiętamy o tem, że już przed 500 laty podobne materjały były w użyciu z tą różnicą, że były nieporównanie kosztowniejsze, a obok tego jeszcze haftowano je drogiemi kamieniami i perłami. Warto także podkreślić, że toalety historyczne były formalnemi gmachami wobec sukni dzisiejszej i do ich sporządzenia trzeba było kilkakroć więcej materjału niż dzisiaj.

Nie brakło usiłowań, popartych nawet ostremi ustawami, dla zwalczania zbytku toaletowego. Niewiele to jednak pomagało. Przeciwnie, wydawane zakazy i kary

nęciły jeszcze bardziej

tych wszystkich, którzy chcieli pokazać, że ich stać nietylko na bogaty strój, ale i na zapłacenie od niego podatku czy haraczu. Widać więc z tego, że skłonność do zbytkownego stroju jest przyrodzona człowiekowi.

Z drugiej zaś strony nie można jej bezwzględnie potępiać, bo jest ona potężną, dźwignią przemysłu i handlu i daje zatrudnienie miljonom rąk.

Współżycie ptaków z kwiatami

Kolorowe wabiki skrzydlatej rzeszy.

Do najciekawszych zjawisk biologicznych należy związek, zachodzący pomiędzy ptakami a kwiatami.

Tak dla jednej, jak i dla drugiej strony posiada ten związek pierwszorzędne znaczenie.

Ptaki, odwiedzające kwiaty, odpowiednio do takich odwiedzin przystosowane, znajdują w kielichach kwiatowych oprócz nektaru

liczne drobne owady.

Kwiaty ze swej strony osiągają z odwiedzin ptasich niezmierną korzyść, są one bowiem przez ptaki zapylane. Oprószone pyłkiem kwiatowym kolibry przelatują z kwiata na kwiat, przenoszą z jednego na drugi pyłek, który dostawszy się na znamię słupka, zapładnia kwiat. Kwiaty zapylane wyłącznie przez ptaki, zwą się ornitogamicznemi. Ten związek biologiczny, zachodzący pomiędzy ptakami a kwiatami nie jest pod względem geograficznym ograniczony jedynie do krajów podrównikowych lub międzyzwrotnikowych, przeciwnie, obejmuje on też Amerykę Północną, Japonję, Nową Zelandję.

Roślin o kwiatach ornitogamicznych jest bardzo wiele, w niektórych krajach należy do nich znaczny odsetek gatunków tamtejszej flory, np. we florze Brazylji jest ich 35 proc. Kwiaty te są zazwyczaj

bardzo jaskrawo ubarwione,

z przewagą kolorów czerwonego lub pomarańczowego. Bardzo liczne wśród nich są zupełnie bezwonne, natomiast ilość wydzielanego przez nie nektaru jest bardzo znaczna. Ze znanych ogólnie kwiatów należy tu fuksja, pospolicie hodowana po mieszkaniach.

Niemałą jest też ilość gatunków ptaków kwiatolubnych; oblicza się ją na conajmniej 2000 gatunków, należących do najrozmaitszych rodzin, z których kolibry, a przedewszystkiem nektarniki i miodojady są w dużym stopniu życiowo z kwiatami związane.

Aby móc czerpać z dna kielichów kwiatowych pokarm, czy to w postaci nektaru, czy to w postaci drobnych owadów tam się gromadzących, muszą te ptaki odwiedzające kwiaty posiadać odpowiednią budowę dzióba i języka. Dzióbjest najczęściej bardzo cienki i długi, dochodzący u pewnych gatunków, np. kolibra Docimastes ensifer do niebywałej w stosunku do ciała ptaka długości. Język jest cienki i długi, na końcu rozwidlony lub strzępiasty.

Kolibry są charakterystyczną dla Ameryki rodziną ptaków. W liczbie ponad 600 gatunków zamieszkują one Amerykę środkową i południową; niektóre z nich wędrują latem daleko na północ, dolatując do Labradoru i Alaski. Na południe sięgają Ziemi Ognistej. Kolibry żyją nietylko w gorących okolicach nizinnych, można je też spotkać w łańcuchu Andów aż po granicę wiecznych śniegów. Wspaniałem jest ubarwienie kolibrów-samców, mienią się one metalicznie lśniącemi barwami — purpurową, szmaragdową, niebieską, fioletową, wreszcie złotą lub srebrzystą. — Samiczki natomiast są bardzo skromnie ubarwione.

Miodojady zamieszkują Australję, Nową Zelandję i wyspy Małe Sundy. Przebywają one głównie na drzewach eukaliptusowych, z których kwiatów czerpią obficie wydzielony nektar. Pozatem chwytają drobne owady.

Afrykańskiemi odpowiednikami kolibrów pod względem wspaniałego, metalicznego ubarwienia są nektarniki, zamieszkujące południowo-wschodnią Afrykę.

Nieznany „wulkan“ w Anglji.

Troski prowincjonalnego miasta.

Mieszkańcy Wellingborrugh, niedużego miasta z Northamptonshire, zwrócili się w tych dniach do swej Rady miejskiej z prośbą o zarządzenie odnośnych środków przeciwko miejscowemu „śmieciowemu wulkanowi“, który zatruwa powietrze i życie obywateli.

W ciągu długiego szeregu lat odpadki i śmieci całego miasta wywożono na peryferje miasta, gdzie je rzucano do wąwozu, który z biegiem czasu został całkowicie zasypany. Miasto rozbudowało się, i nowe domy powstały w sąsiedztwie miejsca wywozu śmieci. Wówczas dopiero zauważono, że całe warstwy odpadków znajdujące się pod ziemią, z przyczyn bliżej nieznanych, zapaliły się i tleją pod powłoką gruntu.

Ten pożar podziemny istnieje już przez kilka lat i zgasić go dotychczas niepodobna. Grunt nad miejscem pożaru, nie przewyższający rozmiarami dużego boiska sportowego, tak jak rozpalony, że nie można przejść po nim, nie uszkodziwszy butów.

Miejscami z dziur w ziemi, popękanej, wskutek wysokiej temperatury, wydobywa się dym, a czasem nawet i ogień.

W nocy, w szczególności podczas wiatru zjawisko wylatujących z wnętrza ziemi iskier wywołuje panikę wśród okolicznych mieszkańców, którzy czują się jak na wulkanie tembardziej, że czasami dają się słyszeć

wewnętrzne wybuchy.

Powietrze w Wellingborrough jest w takim stopniu przesiąknięte przez wydostające się z ziemi gazy siarczane, że przypomina Wezuwjusz podczas jego działania.

Ogromna ilość napompowanej do wnętrza wąwozu wody dotychczas nie odniosła żadnego skutku. Według zdania ekspertów, pożar podziemny może trwać i 100 lat, dopóki sam przez się nie ustanie.

J. K.

PODSŁUCHANE.

WYROZUMIAŁY.

Pan Pomeranc przychodzi do zakładu kąpielowego i zamawia sobie wannę; najpierw jednak przezornie dopytuje się — ile kosztuje kąpiel.

— Dwa złote, proszę pana.

— A nie może być za złoty pięćdziesiąt? -- pyta Pomeranc — przecie nie będę się targował, jak pan wleje jakie dziesięć litrów mniej wody...

WIERNOŚĆ.

Kazik ma o godzinie siódmej rendez - vous pod zegarem. Panna przychodzi o ósmej Kazik jeszcze czeka.

— Tak długo na mnie czekałeś?

Kazik odburknął:

— Za późno przyszłaś. Teraz mam drugie spotkanie.

Marynarze i artyści filmowi

nie powinni wstępować w związki małżeńskie.

Znakomita gwiazda filmowa Janetta Mac Donald oświadczyła podczas wywiadu jednemu z dziennikarzy, że

póki króluje na ekranie,

póty nie wyjdzie zamąż.

Urocza gwiazda twierdzi, że zadużo przecierpiała podczas pierwszego małżeństwa, aby mogła zdecydować się na drugie. Janetta opowiada, że, pracując wszystkiego 4 lata w Hollywoodzie, miała możność przyjrzeć się wielu małżeństwom artystów, które w większej części kończyły się rozwodami po krótkim lub długim czasie po skojarzeniu się. Jedna tylko para — Norma Schearer i reżyser Irwin Talberg żyją w małżeństwie szczęśliwie, obdarzając siebie wzajemnem uczuciem i serdecznością.

— Światło „jupiterów“ (łukowe lampy filmowe) ujemnie wpływa na pożycie małżeńskie artystów filmowych.

Do tego przekonania doszła Mac Donald, która po swoim doświadczeniu uważa, że mąż i ekran, — to dwa sprzeczne pojęcia. Póki się jest na ekranie, trzeba zrezygnować z męża, albo też odwrotnie: zrzec się życia filmowego dla małżeństwa i założenia gniazda rodzinnego.

— Marynarz i kapłanka sztuki filmowej nigdy nie powinni zawierać ślubów małżeńskich — kończy swe wynurzenia urocza chluba ekranu.

J. K.

Brytyjska wyprawa biegunowa.



Z Anglji wyruszyła pod dowództwem porucznika Lindsaya ekspedycja, celem zbadania okolic arktycznych. Na zdjęciu: Porucznik Lindsay przy saniach swego pomysłu.

Niezwykły przechodzeń.

Ruch na moście Putney w Londynie został nagle wstrzymany pojawieniem się łabędzia, który majestatycznie przekroczył jezdnię.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.